

GONIEC i ISKRA.

Czasopismo periodyczne.

Numer pojedynczy 20 ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów: 10. ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i pierwszego dnia każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie Gońca i Iskry otrzymują zupełnie bezpłatnie drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. *Wesoły Kurjerek*, wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz bezpłatne premia. Prenumerata na Gońca i Iskrę wraz z osobnym *Wesołym Kurjerkiem* i premiami wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 zlr., półrocznie 4 zlr., rocznie 8 zlr. *Wesoły Kurjerek* dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“, kosztuje 10 ct. w. a.; tak samo dodatki. W Poznańskim i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylii, Australji i innych częściach świata 25 franków! — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należności przesyłać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 23. Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesyłać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami w listach rekomendowanych, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora. W dniu wychodzenia pism, gdy przypada niedziela, lub święto — numera wychodzą po niedzieli, lub po święcie.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Od Administracji.

Dla zalegających w prenumeracie.

Prosimy stanowczo i usilnie o odesłanie pocztą zalegających należności, o które w przeciwnym razie zmuszeni będziemy upominać się otwartymi kartami korespondencyjnymi. Zwracamy też uwagę, że zulekanie z odesłaniem zaległej prenumeraty, wyrządza krzywdę wydawnictwu i naraża na straty — a praca redakcyj polskich pism, zasługuje na szczerze obywatelskie poparcie.

Dla pp. Prenumeratorów w Ameryce.

Przy jednym z poprzednich numerów zawiadomiliśmy tych wszystkich panów w Ameryce, którzy zalegają w prenumeracie, aby jak najrychlej odesłali należności pocztą.

Powołując się na to poprzednie zawiadomienie dodajemy, że jeśli w najkrótszym czasie zaległa należność odesłana nie zostanie, upominać się o nią będziemy publicznie, z imienia i nazwiska, jak to jest przyjęte w amerykańskich pismach.

LEKARZ Z CUCUGANU.

Był to bardzo uczony lekarz, który dużo umiał, bo się dużo uczył. W Cucugan jednak, gdzie się był od dwóch lat osiedlił, ludzie nie mieli do niego zaufania.

Bo jakże chcecie! Spotkanie go zawsze z książeczką w ręku. Cucugańczycy mówili sobie: On nic, ale to nic, a nic nie umie ten nasz doktor — ciągle czyta i czyta. Jeśli zaś czyta, to na to, aby się uczyć, jeśli potrzebuje się uczyć, to dla tego, że nic nie umie; a jeśli nic nie umie, to znaczy, że jest nieukiem. Obracali się w tem rozumowaniu, jak w błędnem kole i koniec końców nie mieli do niego zaufania.

Lekarz bez chorych, to lampa bez oleju. A przecież na to, aby żyć, trzeba sobie na to życie zarobić, a nasz biedny doktorzyna nie zarabiał sobie niestety nawet na szklanek wody.

Trzeba więc było raz z tem skończyć.

Pewnego dnia, kazał on rozgłosić po całym mieście, że wiedza jego jest tak wielką, tak rozległą, tak wszechmocną, iż nietylko potrafi uleczyć chorego, co jest

wprost dziecinną zabawką, ale wskrzesić umarłego, co można nazwać prawdziwym cudem Bożym.

— Tak, tak — zapewniał — umarłego i to takiego, co w grobie leży. A wskrzeszę go, kiedy się ludziom spodoba — w biały dzień, na cmentarzu, w obec wszystkich.

A no liczba tych, którzy mu uwierzyli, nie była znaczną! Niewierzący wszakże mówili między sobą:

— Cóż stracimy, jeśli go wystawimy na próbę? Zobaczmy go przy robocie, a po robocie poznać robotnika. Może mu się udać, on tyle czytał! A przecież w dzisiejszych czasach ludzie takie piękne robią wynalazki. Zresztą, jeśli cud zrobi, to mu przykłaśniemy, jeśli nie, to go wygwizdamy. Niech choć jednego wskrzesi, potem się pokaże, czy ma olej w głowie.

Zostało zatem postanowionem, że w następną niedzielę, o dwunastej w południe, na środku cucugańskiego cmentarza, pan doktor wskrzesi umarłego, nawet dwóch, jeśli by zaszła tego potrzeba; dziewięciu albo dziesięciu — mówiły niektóre kobiety.

W niedzielę, przed oznaczoną godziną, cmentarz Cucuganu był tak pełen, jak kościół w czasie Mszy św. w piękny dzień Wielkiejnocy. Za ledwie zegar zaczął bić dwunastą, gdy pan doktor, pomny swej obietnicy, przybył cały czarno ubrany. Nie łatwo mu było przez tłum się przedostać, musiał sobie trochę łokciami dopomódz, aby dotrzeć do krzyża i wskoczyć na postument.

Tam skłonił się, splunął, nos utarł i tak przemówił:

— Obiecałem wam, moi kochani, wskrzesić umarłego i dotrzymam słowa. Proszę o ciszę! Zaręczam wam, że mi jest równie łatwo powołać do życia Jakóba, Jana, Ankę, Barbarę, jak Macieja, lub Szymona. Czy chcecie, abym wskrzesił Szymona? tego co blisko rok temu zmarł na zapalenie błony?

— Przepraszam pana doktora — rzeknie natychmiast Katarzyna, wdowa po Szymonie. — O! zapewne, było to poczciwe człowieczysko. Byłam z nim bardzo szczęśliwa i opłakiwać go będę tak długo, jak długo mi Pan Bóg oczy zachować raczy! Ale niech go pan doktor nie wskrzesza, bo widzi pan, z końcem miesiąca kończy mi się żałoba, a moi rodzice chcą koniecznie mnie wydać za tego dużego Pyskałę, co to pan

doktor wie. Od dziś za tydzień czytać będą zapowiedzi, pierwsze i ostatnie. Już nawet dostałam ślubne podarunki.

— Jakże to dobrze, że mi to mówicie, Katarzyno!... No, a gdybym wskrzesił Annę, tę, którą pochowano w sam dzień Matki Boskiej Gromnicznej?

— A niechże Pan Bóg broni i strzeże! — zawołał Jakób Lamek. — Anka była moja żoną. Dziesięć lat przeżyliśmy ze sobą, dziesięć lat czyścowych, całe Cucugan świadkiem. Niechże Anka leży, gdzie ją położyli dla swego i mego spokoju. Prawdziwa jędrza, panie doktorze; uparta, jak osieć, a leniwa, a brudna, a obdarta! A do tego ręce, jak dziurawy worek, a co za język, to i żmija lepszego nie ma. I jeszcze nawet wszystkiego nie mówię...

— No, ale przecież moi drodzy...

— Przepraszam pana doktora, że przerywam. Baba z wozu, koniom lżej. Ponieważ Anka zostawiła mi trzy dzieciśka, no i że przez to, jak pan rozumie, miałem je na karku, więc się drugi raz ożeniłem. Byłoby więc zbytecznie...

— Dobrze, dobrze już rozumiem. Jest rzeczą jasną, jak słońce, że byłoby męczarnią nie do zniesienia mieć dwie baby w domu. Bo to już i jednej dosyć, mój Boże! A więc w takim razie wskrzeszę, bo w końcu moi kochani, trzeba przecież, abym choć jednego wskrzesił... o, już wiem... tego pocziwego Piotra.

— Majstra Piotra, ze Starej-Wsi? — pyta Feliks Mrugała.

— Tak, właśnie.

— Mój biedny ojciec! Świeć Panie jego duszy! Nie wskrzeszaj go pan, panie doktorze, bo gdyby powrócił do życia, a zobaczył w jakim okropnym nieładzie są nasze interesa, to serce by mu pękło z bólesci. On tak pragnął widzieć nas w miłości i zgodzie i wspólnej pracy. A myśmy się podzielili tym kęsem ojcowizny, który on nam zostawił, a co przytem było kłótni, co bójek! I bez procesu się nie obeszło. Jeden drugiemu mało oczu nie wydrapał. Jest nas sześcioro: czterech braci i dwie siostry, każdemu Pan Bóg dał liczną rodzinę, więc też każdy ciągnie w swoją stronę i kieruje wodę na swój młyn. A że bogaty nikt z nas nie jest, to pewno!

— A więc nie byłoby możliwym...

— Niestety, gdyby go pan wskrzesił, musielibyśmy się złożyć na jakąś pensyjke dla staruszka. To przecież zupełnie słuszne. Ale czasy takie ciężkie, panie doktorze! Pan wie, jedwabniki robią kokony, jak strączki, jeśli w ogóle coś robią, na winnice padła zaraza, zboże nic nie przynosi,

robak toczy drzewa oliwne, susza, deszczu nie ma...

— A więc dobrze, zostawimy w spokoju majstra Piotra. Jednak, ponieważ nie przyszedłem tu, aby bajać, a wy aby bajania słuchać, zbudzę zatem... no, kogóż wreszcie chcecie, abym zbudził...

— Gertrudę, zbudź mi pan moją Gertrudę! — zawołała jakaś stara kobieta, zanosząc się od płaczu.

— Nie, nie, panie doktorze, nie budź jej — odezwał się z tłumy głos młodej dziewczyny. — O! piękna dziewczyno, jakże szczęśliwie dla ciebie, że cię Bóg do siebie powołał. Ona mi wszystko przed śmiercią opowiadała. Potem, ubrałyśmy ją w sukienkę bieluchną i wieniec z kwiatów założyłyśmy jej na głowę... tak zupełnie wyglądała, jak panna młoda. W świętej ziemi ją zostaw, bo oto jej wybrany inuą pokochał.

— Biedna biedna Gertruda! Ale widzicie, już mię to zaczyna niecierpliwic. Aby raz z tem skończyć, przebudzę Gringaleta, który miesiąc temu połknął język jedząc szczupaka.

— Ja nie chcę, ja niechcę — wrzasnęła Ludwika Cogolicot — wymachując rękami. — On mi sprzedał swoją winnicę z zagrodą, za dożywotni procent, zrzekając się kapitału. Przez dziesięć lat mu ten procent płaciłam, takimi ślicznymi srebrnikami, nie zatrzymując ani groszn. Znowubym musiała raty jemu nosić. Toby było niesprawiedliwie, panie doktorze.

— Niechże będzie i tak. Ale posłuchajcie. Znałem kogoś, który umierając nie pozostawił, ani żony, ani dzieci, ani brata, ani siostry, ale tylko najpiękniejsze przykłady wszystkich cnót i skromny swój grosz na wasz szpital. Chcę mówić o waszym proboszczu, który was tak kochał, któregoście tak szczerze opłakiwali, a który przez przywiązanie do was, przedsięwziął, pamiętam przecie, tak uciążliwą podróż na tamten świat, w poszukiwaniu swoich parafian. Chodził biedak, szperał po wszystkich kątach i znalazł ich wszystkich, bez wyjątku, ale gdzie? niestety na dnie piekła!

— O nie, nie — zawołało jednocześnie kilka dewotek pierwszej próby. — Nie, nie panie doktorze!

— Tembardziej — dodała Michalina Rousseline, matka kongregacji — tembardziej, że on był już stary biedaczysko i głuchy jak pień! Więc też przy spowiedzi świętej: ja do niego czerwono, a on do mnie zielono. Niechże go pan zostawi w chwale Bożej. Zresztą, mamy obecnie proboszcza młodego i przyjemnego. Poczciwy on z kościłami, śpiewa, jak organy, kazania prawi, jak anioł, a parafią kieruje, że wszystko idzie jak w maszynie.

— Ha! cóż wam na to powiem! Jeśli tak jest rzeczywiście, to trzeba nam się zwrócić w inną stronę. Widzę tu bliźniutko, krzyżyk drewniany. Trawki i kwiatki polne tak gęsto w koło niego porosły, a drobne białe ślimaczki tak licznie się na nim porzyczepiały, iż rzekłbyś, że chciały okryć jego smutną czarną barwę. To grób malutkiej dziecińcy, która jeszcze pierś matczyną ssała. Dziesięć miesięcy liczyła, gdy umarła; napis na krzyżyku nam to mówi. Jużci grzechem byłoby ją wskrzesić, bo ona pewnie szczęśliwa, że nie żyje, że opuściła ten świat, gdzie się słyszy... to, co wy mówicie moi drodzy. Jednak jeśli byście koniecznie chcieli, żebym temu dziecku życie powrócił, uczynię to.

— Panie doktorze — rzekła z płaczem jakaś biedna staruszka — ten malutki nieboszczyk, to mój wnuczek, a ja jestem jego babką. Córka moja karmiła go jeszcze, a on ząbków mlecznych dostawał, gdy się biedactwu zmarło. Oh, gdybyś pan był widział, jaki on był śliczny, ten nasz maleńki! Bóg go nam zabrał, niechże się dzieje Jego wola przenajświętsza. Mamy teraz drugiego u piersi. Pan Bóg dobrze robi, co robi, a co jedną ręką bierze, to drugą oddaje. Karmić dwoje byłoby niemożliwym, a zbyt ubodzy jesteśmy, aby drugiego na mamki oddać.

Wtedy rzecze doktor!

— Dosiys na dzisiaj i aż nadto nawet. Ponieważ nie chcecie, abym dzisiaj cud

uczynił, spróbuję go uczynić innym razem, nie wskrzeszając umarłego, bo sami widzicie, że mi działanie uniemożliwicie, ale przychodząc w pomoc żyjącym, w śmiertelną zapadłbym chorobę. Do widzenia!

I wymknął się z cmentarza.

* * *

Któż nie wie, ile od owej pamiętnej niedzieli, nasz doktor dziwów w Cucugnan dokazywał. Nie wskrzesił wprawdzie umarłego, ale uratował życie niejednemu choremu. Mieszkańcy miasta obdarzyli go całkowicie swoim zaufaniem, bo mówili: trzeba być sprawiedliwym, jeśli wówczas na cmentarzu słowa nie dotrzymał, to przecie nie jego w tem była wina.

A więc wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Z dziedziny wiedzy.

(Zakład Edisona w New-Jersey. — Przepowiednie o trzęsieniu ziemi).

Często sama idea mniej wzbudza zadziwienia, niż rozmiary, w których się ją urzeczywistnia. Wielka odwaga techników w tym kierunku, jest jedną ze szczególnie charakterystycznych cech schyłku naszego stulecia. Olbrzymie budowle starożytności, byłyby dla dzisiejszej sztuki inżynierskiej zabawką, a że na te olbrzymy spoglądamy dziś jeszcze z podziwem, to tylko dla tego, że powstały one przy użyciu najprostszyc przyrządów, natomiast niezliczone masy niewolników i długi czas budowy, były konieczne przy tych ogromach sztuki architektonicznej.

Dzisiaj jest hasło odwrotne: mało ludzkiej siły, mało czasu, ale zastosowanie potężnych i licznych środków technicznych, nigdzie drastyczniej nie okazuje się to zjawisko, jak w Ameryce. Amerykańscy technicy z siłami natury wiodą ustawiczną walkę, która świadczy o wielkiej śmiałości pomysłów, a energii w wykonaniu.

Gdzieżby możebmem było przedsiębiorstwo w takim zakresie, jakie w ostatnim czasie w New-Yersey powstało — jak tylko w Ameryce? Sposób wydobywania żelaza z kruszcza za pomocą magnesu, nie jest nowy. Ale w praktyczny i zupełnie szczęśliwy sposób urzeczywistnił ten pomysł dopiero Edison. Słynny wynalazca miał już od młodości tą myślą się zajmować. Obecnie powstaje w stanie New-Jersey cała miejscowość, nazwana »Edison«, gdzie w bliskości znajduje się sześć kopalni rudy żelaznej, które według dokładnych badań, przeszło 200 milionów ton kruszcza żelaznego mają zawierać. Jedna kolej prowadzi do zakładu fabrycznego, a ztąd rozgałęziają się boczne linie do wielkich hut żelaza, które same przerabiają wszystkie kruszce. Oprócz tej normalnej kolei, po całym zakładzie fabrycznym rozciąga się sieć kolei wązkotorowej, długości pięciu kilometrów, z trzema lokomotywami.

Oddział maszyn posiada siedm parowych maszyn o sile 1800 koni, dziesięć dynamomaszyn i dwa motory. W zakładzie zatrudnionych jest tylko 250 ludzi, bo prawie wszystkie roboty mechanicznie są wykonywane. Przy wydobywaniu kruszcza, są składy poprzednio za pomocą dynamitu rozsadzane, a następnie rozbijają kruszec dwie olbrzymie maszyny, zwane ekskawatorami, które w jednej minucie cztery do pięciu ton kruszcza odrywają. W ten sposób otrzymane duże bryły, transportują do działu rozdrabiania kruszcza, elektryczne windy wysypują zawartość wózków przez lejki do silnych maszyn kruszczowych. Dziennie zmiażdżają tu około 4000 ton. Następnie przechodzi kruszec przez dalsze zgniatające i mielące maszyny, a oprócz tego jest osuszany w osobnym aparacie. Po przejściu jeszcze przez urządzenie rzeszotowe, dostaje się zmielony kruszec do budynku magnesowego.

Prawie dwa metry długie, a jedną trzecią część metra szerokie magnesy, leżą tu potrójnie na sobie i to tak, że najwyższy magnes tylko najczystsze części żelaza z mąki kruszczowej, koło niego spadającej, przyciąga, drugi już ma mniej żelaza zawierające części, a trzeci zarzuca tylko takie cząstki, które zaledwie jedną ósmą masy żelaza zawierają. Czą-

stki, zatrzymane na magnesach, wędrują znowu do przyrządu sitowego, o wiele dokładniejszego, a następnie dostają się znowu między magnesy. Procedura ta powtarza się jeszcze po raz trzeci. Otrzymana masa ziarnista zawiera wiele żelaza (91 do 98 procent), a materiał ten gromadzą w dwóch wielkich magazynach. Potem następuje wypalanie w piecach żarowych, gdzie tworzą cegiełki z masy ziarnistej, aby materiał można łatwiej do hut transportować. Otrzymana ilość surowego żelaza z cegiełek Edisona ma być o 35 do 50 procent większa, niż przy zwyczajnej mieszaninie kruszcza.

Zwróćmy obecnie uwagę ku Europie.

Sprawozdanie posiedzeń wiedeńskiej akademii umiejętności zawiera w 107 tomie, I. oddziale, sprawozdanie komisji o trzęsieniach ziemi w 1897 roku; zaznaczono w tem sprawozdaniu 203 dni takich, w których było w Austrii trzęsienie ziemi. Co jednak w referacie zwraca uwagę szczególną, to jest wiadomość z Ala, w południowym Tyrolu, gdzie 27. stycznia w nocy, dwa wstrząśnienia nastąpiły, które obydwie przez historyczną dziewczynę były przeczułe i przepowiedziane, mianowicie pierwsze o kwadrans, a drugie o pół godziny pierwej.

Wiadomo jest na podstawie wielu doświadczeń, że zwierzęta często, zdaje się, przeczuwają trzęsienie ziemi, a to prawdopodobnie z tego powodu, że ich organa zmysłowe ostrzejsze i nie są czem innym zajęte i dla tego mogą zauważyć ciche i lekkie wstrząśnienia, których człowiek, zajęty najrozmaitszemi czynnościami, jeszcze nie odczuwa. Zdaje się, pisze Banco w »Naturwissenschaftliche Rundschau« także prawdopodobnem, że chory historycznie człowiek, na takie zjawiska może być wrażliwszy, niż zdrowy. Szkoda jednak, że z referatu nie dowiadujemy się, kto sprawdzał zeznania dziewczyny i czy ona już rzeczywiście przed trzęsieniem ziemi, a nie dopiero później przepowiednie opowiadała.

Polne maki.

Wiatr letni kołysał złote łany pszeniczne.

Wśród kęp pochylonych kłosów, tu i ówdzie czerwieniły się duże maki przy kąkolach.

Słońce staczało się powoli za czarne lasy. Na krańcach widnokregu błyszczał wśród obłoków szczyt wieżycy Marjackiej i szarzała mogiła Kościuszki. Nieopodal widniała wioska, z której chwilami dolatywały robót wieczornych odgłosy.

Pośród zbóż, niemal dojrziałych, stała na miedzy dziewczę chłopskie, kilkunastoletnie. Zdrowe jej ciało kryła po pas gruba, biała koszula; od bioder spadała barwna spódniczka na bosc nogi. Dziewczyna co chwila nachylała się nad łanem, tonęła w złotej fali i znowu wynurzała się z niej, a zakażdym razem z ręki jej spadał pęk czerwonych maków do szarego fartucha, który podtrzymywała palcami drugiej ręki.

— Dziadku, sporo już narwałam — zawołała głośno, zwróciwszy się nagle ku drodze, gdzie na narożnym kamieniu siedział zadumany stary wieśniak, o długim, jak mleko białym włosie.

Patrzył na nich oboje, nadchodząc właśnie gościńcem.

— Pochwalony! — zagadnąłem!

— Na wieki! — odpowiedziała mi z pola dziewczyna.

— Maki rwiecie? — zapytałem, przystanąwszy.

— A maki... »na Gromnicę« — brzmiała odpowiedź staruszka.

— »Na Gromnicę?« — powtórzyłem, słów tych nie rozumiejąc.

— Zimą nie byłoby czem przybrać figury Matki Bożej »na Gromnicę«, chowa się przeto matki do lutego.

Kiedym, nie znając takiego zwyczaju, wyraził z tej przyczyny zdziwienie, dziadek pokiwał siwą głową i zaczął tak zaraz opowiadać:

— Stara to historja... Mniejszym byłem, aniżeli ona, moja wnuczka, kiedy mi to mówili ojce... Ale dziś młodzi zapom-

nieli już o tem, a w mieście, to się z tego i śmieją! Tymczasem, to historia odwieczna, nie my ją wymyślili, ale dziadowie nasi. A było to tak.

Odkrył starzec głowę i wzrokiem sięgnął w stronę Krakowa, jak gdyby mu wieża kościoła Marjackiego miała przypominać szczegóły opowiadanej powieści.

— Zasłało raz Dzieciątko Jezus, ot, jak dzieci słabują w małości. Aliści słodka Mateczka przenajświętsza uległa się strasznie Jezusowej słabości. Rumianku Mu dała, św. Józefa posłała po miętę, nie pomogło mu przeciw nic, a nic. Tuli Mateczka święte pacholę do łona i tuli, całuje, kołysze, a Jezusek jak płakał, tak płacze.

A dzieciątko płacze i kwili boleśnie bez końca.

Ogrzała Mateczka pieluszki, owinęła nóżki malutkie i wzięwszy syneczka na ręce, chodzi z nim i śpiewa mu do snu. Przyszedł Józef święty i mięty znów dali małemu, ale i to na nic! Boli go i boli, a nie wiedzieć, co radzić? Łezki kapią z oczą, a kapią, aż się żal robi patrzeć. Musiał być Jezusek mocno chory, skoro mu nie pomagały i zioła. A z dzieckiem żartować nie można, kiedy samemu nie dasz rady! Więc dalej Marja z Józefem namyślać się, co począć? I umyślili, że się potrzeba zapytać sławnych doktorów w mieście. A do miasta nie mieli daleko, ot, jakby od nas do Krakowa. Chciał już święty Opiekun pobiedz co żywo, ale mu matka Jezusowa w przezorności wielkiej przypominała, jako kto może tymczasem pytać o cieślę z pilną robotą, iż więc nie powinien wychodzić z domu. Zawsze się z sobą zgadzali, toż i tym razem nic św. Józef nie rzekł Mateczce najświętszej, wyprawił ją do miasta, a sam wziął na ręce kwilącą żałośnie dziecinę i pocieszał, że zaraz Matuś powróci.

A troskliwa była, troskliwa Matka Jezusowa! Straszliwie lękała się o małość, było jej tedy okrutnie spieszo do doktorów. Boso wybiegła i dalejże pędzić przez pola. Nie było ci jeszcze naonczas miedzy, ni drogi nie było żadnej, kędy z łaski Boga rosło zboże; ot, leżały łany szerokie, a ludziska zbierali z nich pełne kłosa na chleb powszedni. Że zaś właśnie było po żniwach, toż się naokół ku miastu ciągnęło ogromne ściernisko. Co tchu biegła Przenajświętsza Marja bosemi nogami po ostrych ścierniach, kalecząc święte stopy.

Ślady krwi zostawiła po łanach zbożowych, a biegła wciąż i biegła po ratunek dla syneczka chorego!

I znalazła rychło Marja doktorów w mieście i z powrotem przyniosła Jezuskowi leki.

Już nazajutrz wyzdrowiało Dzieciątko Jezus i Matka Boża wyniosła Je w pole, uszczęśliwiona Synaczkim. Na ściernisku, przez godzin parę, rwała dla małości bławaty i kłokole. Ale Jezusek uśmiechał się najbardziej do dużych, czerwonych kwiatków, których Mu Mateczka nie dawała nigdy przedtem, a których i Ona sama nie znała dawniej.

Były to maki, co wyrosły i zakwitły dopiero wczoraj na polu, wszędzie, gdzie tylko został ślad świętej krwi Matki Chrystusowej!

I na tę pamiątkę, rosna dotąd maki wśród zboża na polach, a ludzie pobożni powinni pamiętać latem, że Pannie Marji miło będzie wśród zimy widzieć, w święty dzień „Gromnicy“, te czerwone kwiaty, które z Jej krwi wyrosły w polu i bawiły małego Jezuska.

Lekarstwa na pijaństwo.

Ludzie głębokiej nauki, którym dobro ludzkości leży na sercu, oddawna już przemyślują nad wynalezieniem skutecznego środka na tak dziś rozpowszechnione i tak w skutkach swych straszne opilstwo. Od czasu do czasu, świat cały obiega radosna wieść, że udało się temu, lub owemu lekarzowi środek taki wynaleźć, zbyt prędko okazuje się jednak, że radość była przedwczesna, że uczony badacz skutki swego wynalazku przecenił. Pracuje więc dalej w nadziei,

że uda mu się może uszczęśliwić ludzkość i imię swe przekazać potomności. Powszechnie zainteresowanie się badaniami w tej dziedzinie, jest najwymowniejszym dowodem, że ogół zdaje sobie sprawę z ogromu tej choroby i, że najgorętszym jego pragnieniem jest, pozbyć się jej.

W ostatnich czasach francuzki uczony, dr. Toulouze, zaczął przy leczeniu opilstwa stosować środki, praktykowane w chorobach zakaźnych, a mianowicie używać specjalnie przyrządzonej surowicy. Wychodził on z tej znanej dziś przy szczepieniu n. p. ospy, zasady, że przez sztuczne poddanie tego organizmu chorobie zakaźnej, robi się go odpornym na tę chorobę, że więc przez sztuczne zatrucie go alkoholem, ochronić go można przed opilstwem. W tym celu poddał zatruciu alkoholu 2 psy, dając im w ciągu 6 dni żywność nasyconą alkoholem w ilości 40 gr. siódmego dnia nie dano im żywności wcale, a ósmego puszczono krew, z której przyrządzona być miała surowica. Wkrótce zdarzyła się sposobność dokonania doświadczeń w klinice prof. Joffroy, dokąd dostawiono chorego z wyraźnymi objawami zatrucia alkoholem, jako to drgawkami, halucynacjami i bredzeniem. Po trzykrotnym zastrzyknięciu surowicy, stan chorego poprawił się znacznie: ustały drgawki i bredzenie. Dr. Toulouze nie zadowolił się tym jedynym wypadkiem, w którym polepszenie się stanu chorego zawdzięczać może należy okolicznościom ubocznym — i robi dalsze doświadczenia z swoją surowicą. Przyszłość niedaleka pokaże, czy się ziszczą nadzieje, jakie uczony francuzki, a z nim świat cały, przywiązuje do swego wynalazku.

Równocześnie dzienniki amerykańskie do noszą o odkryciu, jakiego dokonał na polu leczenia opilstwa lekarz z San Francisco, dr. Eveline. Wynaleźć on miał również surowicę anti alkoholyczną, której dał nazwę »equisine« (od łacińskiego »equus« — koń), przyrządzana jest bowiem z krwi konskiej. Surowica ta ma być, zdaniem wynalazcy, bardzo skutecznym środkiem w walce z opilstwem dziedzicznym. Dr. Eveline leczyć ma więc nią nie tylko dotkniętych już tą chorobą, ale nawet takich, którzy mają do niej skłonność, odziedziczoną po przodkach. Dziecko, któremu wstrzyknięto »equisine«, zabezpieczone ma być przed pijaństwem na całe życie. W śmiały tych przypuszczeniach amerykańskiego lekarza, dużo jest niezawodnie fantazji, kto jednak wie, czy metoda ta, po udoskonaleniu jej, nie da jakichś dobroczynnych skutków. Uprzypomnijmy sobie tylko, ile upokorzeń, ile śmiechów i naigrzań musiał Pasteur, zanim świat cały uznał wynalezioną przezeń metodę szczepienia wścieklizny. Dziś tysiące rodzin błogosławią pamięć uczonego za dobrodziejstwo, jakim ludzkość obdarzył.

Uczony lekarz dr. Kaczanowski, w ogłoszonej niedawno drukiem rozprawie, o przyczynach pijaństwa i środkach walki z niem, zwraca uwagę, że przyczyny pijaństwa szukać należy nie tylko w otoczeniu, wychowaniu i dziedziczności. Jakaż bowiem — mówi on — może być dziedziczność n. p. u dzikich, rzucających się łączywie na napoje spirytusowe, po pierwszym ich skosztowaniu? Rzecz prosta, że dziedziczność nie gra tu żadnej roli. I jak dalej wytłómaczyć to, że dzieci odziców - opilców pozostają po największej części przez całe życie trzeźwymi? W końcu autor przychodzi do wniosku, że główna przyczyna szerzenia się pijaństwa tkwi w wychowaniu współczesnym. Osoby jednostronnie wyspecjalizowane, a nie mające wykształcenia ogólnego, a więc po za fachem niczem umysłowo niezainteresowane, łatwo ulegają różnym namiętnościom, a w tej liczbie i przedewszystkiem pociągowi do alkoholu i ot dlatego — mówi dr. K. — tacyśmy słabi w walce z tem starem, a wiecznie nowem złem i jeżeli w miarę wzrostu cywilizacji pijaństwo nie zmniejsza się, to wina w tem tkwi, że rozwój ekonomiczny sprzyja specjalizowaniu pracy. Jako pierwszy warunek skutecznej walki z pijaństwem, jest rozwój życia społecznego, w jak najszerszym i najlepszym znaczeniu tego wyrazu; im ludzie prowadzić będą życie bardziej jednostajne i bardziej zamknięte, im umysłowe, moralne i fizyczne siły ich w większym będą spokoju, tem chętniej uciekać się będą do środków rozweselających i oddawać się pijaństwu. Pierwszym stopniem na drodze rozwoju życia społecznego, winna być powszechna bezpłatna nauka szkolna. Przykładem jest Szwecja

i Norwegja, której mieszkańcy uchodzą za wzór trzeźwości i wstrzemięźliwości; a zawdzięczają to przedewszystkiem wysokiemu poziomowi wykształcenia ogólnego i poszanowaniu pracy fizycznej. K. Polski.

Zatrute dary.

Umysł ludzki jest nader twórczym w wynajdywaniu sposobów godzenia na życie bliźniego. Ubiegłe wieki pozostawiły nam w spuściznie mnóstwo środków tego rodzaju, poczynawszy od morderczego żelaza, a skończywszy na zdradzieckiej truciznie.

Przebiegły zbrodniarz, nie poprzestając na zgładzeniu ze świata człowieka, chciał zapewnić sobie bezkarność; w tym celu działał skrycie, uciekał się do różnych fortelów, aby zatrzyć ślad swego czynu.

Zamiarom jego najlepiej odpowiada trucizna, niełatwo jednak było jej użyć bez wzbudzenia podejrzeń, lub przekupienia służby. Należało przedtem uspić czujność ofiary za pomocą kłamanej przyjaźni, której zadatkiem był dar, niosący śmierć z sobą.

Najczęściej były używane w tym celu pierścienie, wewnątrz wydrążone i napełnione trucizną. Pod kamieniem ukrywała się igielka. Przy serdecznym uścisku ręki, fałszywy przyjaciel dotykał się pierścienia, wówczas igielka nakłuwała skórę, a przez otwartą ranę zabójczy jad dostawał się do organizmu.

Rzymianom znane były dobrze takie pierścienie; przez długi czas dostarczała ich słynna trucicielka, Lokusta, żyjąca za Klaudjusza, Nerona i Galby, skazana na śmierć przez tego ostatniego.

Zatrute szaty już w głębokiej starożytności służyły do podstępnego mordowania ludzi; świadczy o tem baśń grecka o centauryze Nessusie, zabitym przez Herkulesa strzałą, umaczną w krwi hydry lerneńskiej. Umierający Nessus dał Dejanirze swoją suknię, zapewniając, że skoro mąż ją wdzieje, pozostanie jej wiernym na zawsze. Tymczasem ledwie Herkules ją włożył, szata, przesiąknięta krwią Nessusa, zaczęła palić, jak ogniem i o śmierć przypawiła.

Ten sam skutek sprawiłaby koszula z amerykańskiego muzeum, przejęta silną trucizną, od której skóra nabrzmiewa i pęka wśród okropnych męczarni. O takiej szacie Nessusa wspomina pisarz niemiecki, Adolf Beckert, w kronice z XV. wieku. Znaleziono ją w trumnie pewnego greckiego wojownika, który za wykroczenie przeciw karności, równającej się zdradzie, musiał wobec całego wojska włożyć na siebie zabójczą tunikę.

Zatrute miecze i sztylety były bardzo pospolite; dziś jeszcze, dzikie plemiona Afryki, oraz malajczycy, zaprawiają strzały jadownym sokiem różnych roślin. Najlejsze draśnięcie wywołuje wówczas śmierć natychmiastową.

Chanowie tatarscy mieli swój własny sposób pozbywania się niedogodnych poddanych bez hałasu. Jeżeli który z nich wpadł w niełaskę, zapraszano go na partję palanta i dawano ozdobny kij, wysadzony drogimi kamieniami, między którymi się kryła cienka igielka, zmoczona w gwałtownej truciznie. Dworak zazwyczaj nie brał już nigdy udziału w palancie, gdyż zakłuwany się, padał martwy.

Innym piekielnym pomysłem były zatrute rękawiczki, napojone wewnątrz trucizną, która wywoływała jątrzenie skóry, a wreszcie zakażenie krwi. W historii znajdujemy dwa wypadki zgładzenia znakomitych osób, za pośrednictwem tego sposobu. Cesarz Otton III, wróciwszy z Gniezna, gdzie konorował Bolesława Chrobrego, został wezwany przez Papieża Grzegorza V. na pomoc przeciw możnemu baronowi rzymskiemu, nazwiskiem Crescentius, który opanał miasto swoje tyrańskie rządy. Nie ostał się butny panek wobec potęgi cesarskiej! Otton zdobył zamek św. Anioła i z wyżyn twierdzy kazał strącić Crescentiusa. Żona jego Teodora przysięgła zemstę za śmierć małżonka; wdziękami swymi pozyskałszy mi-

łość cesarza, otruła go za pomocą rękawiczek, zaprawionych jadem.

Tego samego sposobu jeła się Katarzyna Medycjska, aby się pozbyć nienawistnej Joanny d'Albret, królowej Nawaroy. Na pozór pogodziła się z nią i z jej synem, Henrykiem, a w dowód przyjaznych uczuć posłała parę rękawiczek, przygotowanych przez nadwornego truciciela, florenczyka Reneigo. Królowa Nawarry włożyła je i — skonała.

Syn Katarzyny, Karol XI zmarł przewracając karty książki, posypanej arsenikiem.

Sztuka przyrządzania trucizn najwięcej rozwinięta się we Włoszech; praktykowaną już była w starożytnym Rzymie. Mitydates umyślnie przyzwyczajał się do nich, aby nie paść ofiarą jakiego podstępny ze strony rzymian, z którymi wojował. W średnich wiekach, na równi ze sztyletem stanowiły trucizny potężną broń w ręku możnowładców.

Umiejętność posługiwania się truciznami nie była obcą królowej Bonie: współcześni przypisywali tej pani przedczesny zgon dwóch synowych: Eizbiety i Barbary. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie, więc i królowa Bona została otruta przez swego ulubieńca, włocha, czyhającego na jej skarby, wywiezione z Polski.

Niespodziewana śmierć syna i wnuka Ludwika XIV, oraz młodej księżnej Orleańskiej wzbudziła podejrzenie, że padli ofiarą trucizny. W tej samej epoce żyła słynna trucicielka, margrabina de Brinvillers.

Chinczycy mają następujący sposób pozbywania się swoich wrogów: posyłają im w podarunku misę porcelanową, która wewnątrz jest pokryta warstwą bezbarwnej trucizny, rozpuszczającej się w gorących płynach. Bywały zdarzenia, że cała rodzina została wytępiona za pomocą takiego podstępny.

Dzięki podniesionemu poziomowi moralnemu, w społeczeństwach cywilizowanych, podobne zbrodnie stały się rzadkością i niemal zawsze bywają wykryte. Nauka potrafi wysledzić w ciele zmarłego jad zabójczy.

Ciekawe rzeczy.

Pałac milionów. Z najrozmaitszych pałaców, które wzniesione będą na placu przyszłej wystawy paryskiej, jednym z najoryginalniejszych ze względu na nowość pomysłu będzie t. zw. »pałac milionów«.

Na świecie całym niema miasta, któreby ściągało miliony w tym stopniu, co Paryż. Nad Sekwanę, do środowiska cywilizacji i zarazem wyrafinowanej rozwiązłości przynoszą złoto nie tylko bogaci przedstawiciele »zgniętego zachodu«, ale i nowo kreowani milionerzy Ameryki i Australii. Panowie ci u siebie gięli się pod brzmieniem, ciężkiej pracy i odmawiali sobie wszystkiego. zbierając grosz do grosza; tu żyją, jak na nababów przystało, rzucając złotem na prawo i na lewo. Pieniądze, *nervus rerum*, różdżka czarodziejska, otwierająca wszystkie podwoje tajemnicze, tam w Paryżu, nabierają jeszcze więcej ceny.

I wypadki polityczne ostatniej doby świadczą, iż we Francji panuje wszechwładztwo pieniędzy, praktykowane jawniej, niż gdziekolwiek indziej. Jeden z pisarzy, trzymających rękę na pulsie życia społecznego, Leroy Beaulieu, pisze obecnie dzieło p. t. »Le regne d'argent«, w którym dowodzi, że Francja upada pod brzmieniem przeważnie cudzoziemskich milionów, które wprowadzają do współczesnych obyczajów francuskich czynniki rozkładu.

W tych warunkach nikogo dziwić nie powinno, iż na wystawie paryskiej, mającej być uwieńczeniem wieku XIX, wzniesiony będzie gmach, zwany »pałacem milionów«. Nad fasadą główną stanie marmurowy posąg, wyobrażający Fortunę w postaci pięknej kobiety, stojącej na złotem wzniesieniu w otoczeniu lwa, symbolu siły, tudzież innych figur alegorycznych, przedstawiających sztukę, naukę, handel i rolnictwo. Na to wszystko zlewa Fortuna swoje dary z rogu obfitości. W pałacu mieścić się będzie historia poglądowa złota, srebra, monet wszelkich krajów i czasów, w ogóle całego systemu

pieniężnego ze wszystkimi fazami historycznymi. Tu zbieracze numizmatów znajdą najrzadsze okazy znaków wymiennych, począwszy od muszel perłowych, ziarn jęczmienia, rzymskich pałeczek brązowych, greckich lasek żelaznych, aż do dzisiejszych lekkich, a wykwintnych ludorów i imperjałów. Najstarożytniejszego okazu monety udzieli »pałacowi milionów« muzeum brytyjskie, które nadeszłe pieniądze wybity w VII stuleciu przed narodzeniem Chrystusa. Jest to kawał bursztynu, ważący 14 gramów, na którego jednej stronie widnieje podobizna jelenia, na drugiej zaś napis grecki: »Jestem znakiem Falesa«. Wogóle, w »pałacu milionów« znajdzie się wszystko, co ma styczność z pieniądzem. Budowniczym tego pałacu jest p. Guniewicz.

Klub żebraków. Żebracy w Filadelfji zawiązali stowarzyszenie, mające na celu usunięciu konkurencji. Miasto podzielono na okręgi i wyznaczono każdemu żebrakowi pewną dzielnicę. Członkowie klubu są obowiązani płacić małą roczną wkładkę, a za to kasa związkowa, na wypadek aresztowania członka za żebranie, uiszczą nałożoną na niego przez władzę karę pieniężną. Jeżeli jakiś żebrak wzbrania się przyjąć do związku, zjawia się natychmiast w jego dzielnicy mnóstwo konkurentów. Gdy to nie pomaga, ubiera się pewna część żebraków przyzwoicie i występując w roli cnotliwych mieszczan, zmusza ciągłymi skargami policję do aresztowania opornego.

Promienie Röntgena w wypadkach gruźlicy. Podczas obrad berlińskiego kongresu balneologów zaznaczono wielkie zasługi, jakie promienie Röntgena oddają w wypadkach gruźlicy. Wyleczenie z tej choroby jest tem możliwsze, im wcześniej jest stwierdzona, a promienie X okazały się znakomitym środkiem djagnostycznym, z którym żadna metoda dotychczasowa nie może iść w porównanie. Już w zarodku gruźlica zaznacza się lekkim cieniem na obrazie, rzuconym przy pomocy tych promieni, co stanowi dowód niezbity. W ten sposób można zatem dokładnie określić stan i przebieg choroby. Pierwszy zastosował promienie Röntgena w tym celu prof. dr. Escherich w Graeu, który dowiódł, że przedmioty suche rzucają cień jasny, gdy wilgotne dają obraz ciemniejszy, stosownie do stopnia zawartości wody. Nadto okazały się promienie Röntgena bardzo pomocnymi przy rozpoznawaniu wad serca; przeświecając nimi można dokładnie stwierdzić położenie, wielkość i ruchy serca, co jest rzeczą niezmiernie wagi przy leczeniu.

Teatr — koncerty — literatura — widowiska.

Skończyły się występy gościnne p. Ładnowskiego na lwowskiej scenie — skończyły się pozostawiając nie bardzo przyjemne wspomnienie i nie bardzo podniosłe wrażenie. Zakończył te występy p. Ładnowski francuską sztuką z bardzo dawnego repertuaru: *Nie igraj z miłością* Musset'a. Sentencjonalny ten tytuł mimo wojni nasuwa także sentencję: »nie igraj ze starością«. Pan Ładnowski nie powinien już grać, bo się może dograć tego, że to wszystko, co było do szczytu startem zostanie...

W Warszawie, gdzie, jak wiadomo, p. Ładnowski znajduje się »na stanowisku«, właśnie z tego »stanowiska« nielitościwie go ściągają dlatego, że zdaje mu się zresztą, nie tylko jemu jednemu, iż posiadał jakiś eliksir młodości dla talentu... Złudzenie takie można gorzko przypłacić... Natura talentu p. Ładnowskiego jest tego rodzaju, że potrzebuje siły, temperamentu i głosu — gdy więc młodość zniknąć zaczyna, trzeba, aby rozum brał górę i należy wybierać rolę, o takich postaciach, które nie przychodzą w kolizję z młodością. Zółkowski w przededniu śmierci był zawsze Zółkowskim, Królikowski, Rychter do późnej starości mogli trzymać się swego repertuaru odnawiając go odpowiednimi kreacjami, bo to były wielkie skryzalizowane talenta o pewnym stałym typie — ale p. Ładnowski, jest artystyczną konglomeracją i dziś np. może grać Ludwika XI., ale, po prostu śmiesznym jest, gdy gra Perdican'a w *Ostrożnie z miłością*, albo Romed... Rozcieranie talentu nie wychodzi prawie nigdy na korzyść artyście — odbija się to w latach, gdy słońce życia chyli się do zachodu. Za klasyczny do-

wód służy p. Ładnowski, który w szeregu gościnnych występów, oprócz Nowowiejskiego w *Przed ślubem* i pod pewnym względem zbudowanego Franciszka Moora — istotnego, rzetelnego sukcesu nie miał i nie mógł mieć w żadnej innej roli. Przy tej sposobności wspomnieć należy, że panna Nałęcz młoda, rozpoczynająca swój zawód artystka, kilkoma rolami w czasie występów p. Ładnowskiego, dowiodła, że talent jej ma przyszość przed sobą, ale go trzeba szlifować i szlifować, a dykcję zbyt popędliwą estetycznym wędzidłem okiełznać...

Z powodu występów p. Ładnowskiego — artyści tutejsi musieli połknąć nie jedną gorzką pigułkę najniesłuszniej w świecie, bo tego rodzaju »gościnne« występy są prawdziwym utrapieniem dla artystów i dla reżyserji. Dlaczego? kto się zna na gospodarstwie artystycznym i nie obce mu są stosunki teatralne, ten wie dobrze dlaczego... Kto nie wie o tem wszystkim — szkoda czasu na dyskusję.

Sezon przed wyjazdem do Krynicy zapieczętowany został w teatrze lwowskim znany wznowionym melodramatem: Erckimana-Chatrjana: *Żyd polski*. Podobne melodramaty miały swoje panowanie na scenie, a dziś, choć sama ich budowa trąci archaicznością, omijając arkana krytyki literackiej — nie bez inter su są słuchane przez te szczególniejsze rzesze, które nie krytykują, lecz z zajęciem patrzą, z wyteżeniem słuchają i... płacą. — Do takich melodramatów należy: *Żyd polski* — sztuka, zresztą, z całą naiwnością budowana i prymitywnie na scenę szyta. W tego rodzaju sztukach talenta aktorskie nie potrzebują się wysilać — wystarczy im rutyna i miara artystyczna. Tak też grali *Żyda polskiego* pp. Chmieliński, Rożańska, Hierowski, Jankowska, Feldman, Kliszewski, Jaworski, Kwiatkiewicz, Rożański. Sceny zbiorowe dobrze były reżyserowane.

P. Stanisław Konopka, dobrze i zaszczytnie znany recytator i profesor szkoły deklamacji i dramaturgji, skończywszy kurs w swej szkole, oraz w gimnazjum niemieckim, w seminarjum żeńskim, w szkole realnej, oraz w szkołach wydziałowych: Jadwigi, Elżbiety, św. Anny, Pirałowicza i męskiej Mickiewicza, zrobiwszy w tych szkołach popisy, które wypadły świetnie, gdyż znać było wprawna rękę profesora, który wprowadza w szkołach publicznych poprawną dykcję, czystą wymowę i estetyczne czytanie, wyjeżdża w podróż artystyczną po kraju i zagranicą. Przyklasnąć należy Radzie okręgowej lwowskiej, oraz tym dyrekcjom, które zaprowadziły, chociaż nadobowiązkową naukę deklamacji, u nas niestety tak zaniedbaną w szkołach publicznych.

Nowy kurs rozoczyna się 15 września.

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Od kaszlu. Wziąć garść ziarn jęczmienia, gotować w 1 litrze wody przez godzinę, oskodzić cukrem, lub miodem, przecedzić i dawać do picia na letnio. Jest to t. zw. »tyzanna«, francuskie *tisane*. Nazwa ta pochodzi od staro-łacińskiego wyrazu *ptisanna*, oznaczającego jęczmień. Domowy ten środek dobrze był znany babkom i prababkom dzisiejszego pokolenia. Inny, nowy jest następujący: wycisnąć sok z dwóch cytryn, wyrzucić ziarenka, a sok zmieszać z równą ilością gliceryny i dawać trzy razy dziennie po łyżeczce od kawy. Można lekarstwo to nieco ogrzać, gdy kaszel bardzo jest uparty.

Lekarstwo na brodawki u bydła. Bardzo dobrym środkiem są drożdże z pod piwa, których można w każdym browarze dostać. Brodawki naciera się kilka razy na dzień drożdżami i niedługo zginą. Jest to środek wypróbowany i tani.

Czyszczenie lamp. Jakaż to przykra rzecz, jeżeli lampa wydaje śwąd nieznośny, który nie tylko, że jest wstrętny dla nosa, ale i zdrowiu bardzo szkodzi.

Aby tego uniknąć, trzeba lampę utrzymywać w czystości. Nie należy nigdy dopuścić, żeby w maszynce leżała warstwa brudu, bo z tego właśnie ów śwąd powstaje. Jak tylko maszynka się zanieczyści, należy ją rozebrać na części, wytrzeć starannie i przemyć ciepłą wodą z sodą, żeby tym sposobem wydobyc brud z każdego zakątka. Knot wymoczyć w ilnym occie, lub słonej wodzie, wyżąć, wysuszyć i wkręcić napowrót do maszynki. Uważać też, aby nafta nie była brudna.

Szkló powinno być codziennie czyszczone, żeby światło przez nie przedostawało się bez przeszkody.

Wystrzegać się także należy nalewania nafty po same b zęgi zbiornika, bo z tego rozechodzi się zapach nieprzyjemny i bywają nieszczęśliwe wypadki.

Aby smotę i smarowidło do wozów wywabić z ubrania, trzeba odnośnie plamy wytrzeć dobrze masłem niesolonem i następnie wypłukać w gorącej wodzie.

Do wędzenia mięsa jest najużyteczniejsza buczyna (drzewo bukowe), gdyż wydaje najwięcej dymu.

Ból głowy i zniechęcenie nóg. Aby zapobiedz chroniczemu zniechęceniu nóg i bólowi głowy, należy moczyć nogi w zimnej wodzie. Woda, w której trzeba nogi moczyć jedną o drugą trzeć, powinna być tylko na dwa centymetry wysoko w naczyniu. Najlepiej wziąć tę kąpiel, która nie powinna trwać dłużej, jak dwie minuty, krótko przed udaniem się na spoczynek.

Na kurcz żołądkowy jest niekiedy dobrym środkiem owies. Trzeba upalić trochę owsa na patelni, a wyspawszy takowy do woroczka, położyć go na dołku.

Przy przekłuwaniu wrzodów, wyrzynaniu naguiotków itp. należy być bardzo ostrożnym i używać tylko zupełnie czystych, najlepiej za pomocą karbolu czyszczonych narzędzi. Dość bowiem często zachodzą przypadki zatrucia krwi od igły, śpilki, lub nożyka. Właśnie spotkało takie nieszczęście pewną niebiastą, która tylko z wielką biedą uszła śmierci.

Tak zwana farbka, używana przy praniu, celem nadania lepszemu koloru bieliźnie, może być niebezpieczna, jeżeli osoba zajęta płókaniami ma skażoną rękę. Świeżo zaszedł taki wypadek, gdzie pewnej gospodyni, która w takich warunkach pracowała, napuchła silnie ręką, mocne jej prawiając boleści. Lekarz stwierdził zatrucie krwi, lecz ponie aż na szczęście wczesnie zasięgnięto jego rady, przeto udało mu się usunąć groźące jej życiu niebezpieczeństwo. — A więc ostrożnie!

Sposób na zmarszczki, Pewien lekarz angielski z całą powagą zapewnia, że gdyby kobiety chciały, mogłyby nierównie dłużej ochronić się przed zmarszczkami, niż to obecnie bywa. Nie pasty, nie wody rzekomo cudowne, nie elektryzacja dać może im tę asekurację, jeno strojenie grymasów, czyli manewrowanie skórą twarzy w rozmaity sposób. Staje się ona przez to elastyczniejszą i nie tworzy fałdów. Dobrym środkiem pomocniczym bywa masaż. Między innymi zaleca ów lekarz kobietom, którym zależy na tem, by nie miały zmarszczek: 1. pocierać palcami skórę czoła w różnych kierunkach; 2. zadarłszy głowę jak najwyżej, starać się naciągnąć skórę tak silnie, by dotknęła się szyi; rozwarłszy „buzię“ wciągnąć usta jak najdalej poza zęby; 3. ująwszy skórę, w okolicy oka, palcami przesuwając ją na wszystkie strony; 4. zamknawszy usta, nadyrać ją najsilniej policzki.

Te i tym podobne zabiegi przedsięwziąć należy co dnia, na początku razy 12, potem coraz więcej, aż na końcu 40 razy.

Może która z pięknych naszych czytelniczek, będzie miała dość cierpliwości i czasu spróbować, o ile owe przepisy są praktyczne.

Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

W Nr. 135 „Głosu Narodu“ czytamy:

Kącik na wystawie paryskiej w r. 1900, Na pierwszym piętrze pawilonu przemysłowego zatrzymają widza szeroko rozwarte drzwi przybytku gościnnego. Barwność harmonijna i kształty odrębne, niezwykle, różne od tych, jakie się widzi codziennie, wabią pożądaných gości.

Wchodzę, ogarnia mnie uczucie błogie, swojskie i mimowoli wyrzywa się z ust wyraz: „Ach! jak tu pięknie.“

Po pierwszym wrażeniu zadowolenia, następuje zimna refleksja. Widzę przedpokój, zanim salonik, oddzielony nie ścianą, ale przejściem, rodzaj korytarzyka, za salonem jest mała nyża. Z przedpokoju prowadzą schody na galerijkę, zręcznie umieszczoną w saloniku. Opisana całość zajmuje przestrzeń 40 metrów kw., a 5 mtr. wysokości. Zaczynam badać szczegóły i zdumiewam się, widząc dobrze znane mi kształty, widziane nieraz w naszej biednej i skromnej Galicji. Sprawy zdać sobie nie mogę, jak to się stało, że to co się widzi codziennie w Krakowie, lub Lwowie, Zakopanem, lub Kołomyi, tak wabi ponętnie w Paryżu. W czem polega urok? czy w oryginalnych, swojskich motywach, czy w zręcznym zestawieniu. Zdaje się, jedno i drugie wpłynęło na piękną całość.

Przedpokój skromny, ale barwny, jak strój naszego ludu. Kołomyja rej tu wodzi, a Kraków ją wspiera. Schody z kutego żelaza, bogate w swojskie ozdoby, świecą przepychem przez zręczne podłożenie tła z jedwabiu żółtego. Umieblowanie, dostrojone do całości, odpowiada przeznaczeniu. Oświetlenie jest z góry, zatem powała szklanna, zdobna w kasetony trawione na szkłe. Korytarzyk, dzielący przedpokój od saloniku, ma powałę ze szkła barwnego. Zręczny to pomysł, bo zabarwia, ale zarazem przyściemnia próżne miejsce, przez co zyskuje na blasku przedpokój i salonik. Salonik z piękną galerijką jest wykonany z dębiny, jaworu i jasionu, a przystrojony motywami zako-

pańskimi, o barwie złotej, jakby uchwyconej z Gewontu, w chwili zachodzącego słońca. Przepych i urok saloniku podnoszą cudowne matki buczaćkie, kilimy swojskie i hafty naszych pań pięknych; jest tam kominek kaflowy z Kołomyi i sprzęty wykonane w stylu zakopańskim, pośród których odróżnia się zegar stojący. Bogactwo i przepych podnoszą naczynia ozdobne i cacka, umieszczone zręcznie na półkach i rozstawione po saloniku.

Czytelnik, zapyta czy to opis snu? Nie, to rzeczywistość widziana na razie w rysunku, a częściowo w modelach, dzięki uprzejmości p. Edgara Kovatśa, radcy cesarskiego i dyrektora szkoły zakopańskiej. Projekt wykonał pan Kovatś, z polecenia komitetu wystawowego dla przemysłu galicyjskiego. Myśl tej wystawy ma na celu dać sposobność poznać światu, że istnieje szmat ziemi, na której żyje naród polski, mający przemysł artystyczny swojski, o odrębnych motywach narodowych. Jest to wystawa prac zbiorowych, pod firmą komitetu galicyjskiego, którego prezydentem jest JE. pan namiestnik hr. Piniński, pierwszym wiceprezydentem hr. Andrzej Potocki, drugim radca dworu Jan Nepomucen Franke.

Do wykonania projektu wzywa komitet odpowiednie siły pośród naszych przemysłowców, a część pracy powierza szkołom fachowym i przemysłowym w kraju.

Fundusze, złożone przez kraj, a w części przez rząd są skromne, pracy dużo, a czasu niewiele do wykonania. Przeprowadzenie tej wystawy złożył komitet w ręce radcy dworu pana Jana Nep. Frankiego, przekonany, że przy jego energii, znajomości ludzi, przemysłu i stosunków krajowych, przy jego gorącej miłości kraju, pokona trudności i przeprowadzi urządzenie wystawy chlubnie dla kraju. Na wystawie mamy rywalów silnych; z jednej strony wystawa czeska, z drugiej apartament Marji Teresy wyjęty z nowego Burgu w Wiedniu, a projektowany przez naszego rodaka, architekta Ohmanna.

Obserwując naszą wystawę w Paryżu, rozważam, co mogą powiedzieć zwolennicy klasycyzmu, a co secesjoniści i twierdzą, że obie strony powinny być zadowolone; całość jest oparta na zasadach klasycyzmu, a w szczególności jest wszystko nowe, niezwykle, zaczerpnięte z natury, tej na pozór biednej, a w rzeczywistości bogatej Galicji.

Wychodząc pomyślałem: Wisła i Prut podały sobie ręce, chociaż ich biegi są odmienne, idące w kierunku przeciwnym, łączą się, a temsamem garną za sobą kraj, gdzie leży Kraków, Tarnów, Przemyśl, Tarnopol i Kołomyja. Ta unja na wystawie paryskiej, jaka ona piękna, harmonijna, zgodna, jak uzupełniająca się, czy w przedpokoju, czy salonie, w całość uroczą piękną, silną i potężną. Oby tak było w kraju, *Kk.*

Od Redakcji i Administracji.

Szanownym prenumeratom w Ameryce przypominamy odesłanie załączonej prenumeraty, według zakomunikowanych im rachunków, jeśli nie chcą, abyśmy się o naszą należność upominali publicznie w gazetach amerykańskich.

P. D. W. Nie do druku.

I... Prosimy porozumieć się z nami.

Pan Faust we Lwowie. Dziękujemy za pamięć i prosimy o więcej.

D. w Paryżu. Wystaliśmy.

Autorowie wierszy: „Lolo“ „Cielęta“ „Wodzieraj“ i „Gaigan serce“ — utwory panów drukowane nie będą.

Nadesłane.

Wszelkie gatunki cegły w ogromnym zapasie na sezon budowlany, poleca parowa cegielnia firmy H Berger w Białej — Bielsko (dworzec kol). Taż firma wyrabia również wyborne dachówki falcowane, które odznaczają się nadzwyczajną dokładnością łączenia się przy kryciu dachów, a że są doskonale wypalane, posiadają największą przez to siłę odporną na wszelkie zmiany atmosferyczne. Rury drenowe wyrobu tej firmy, również za najlepsze uznane zostały; wyrabiane są one z dobrego gatunku gliny, a przez umiejętne wypalanie, najdłużej leżąc w wilgoci, nie rozmakają, ale więcej twardnieją. Fabrykę tę prowadzi fachowo uzdolniony i wykształcony w swym zawodzie dyrektor p. Albert Singer. (7406-2-2)

W Krynicy, w domu zdrojowym, mieści się piękny sklep galanteryjny p. Zygmunta Wrześniowskiego. Magazyn ten zaopatrzony jest niezmiernie obficie we wszelkiego rodzaju towary, w zakres galanterji wchodzące, które właściciel sprowadza z najpierwszych i z najbardziej renomowanych źródeł. Z tego też powodu, mimo elegancji, trwałości i prawdziwego smaku artystycznego, towary w handlu p. Wrześniowskiego, sprzedają się po bardzo umiarkowanych cenach. Wszyscy ci, którzy czegoś potrzebują dla wygody, lub upiększenia dla siebie, lub na upominki dla drugich, w handlu p. Zygmunta Wrześniowskiego znajdą obfity zapas, który jednak zbyt nie obciąża ich kieszeni. Kto raz tam kupi — z pewnością nie pójdzie gdzieindziej. (7452-4-1)

Uczciwość i rzetelność w handlu, to najlepsza reklama dla kupca. Fabryka pudełek i tutek cygaretowych „Noris“ W. Beldowskiego w Krakowie, przy ulicy Poleskiej 1. 20. zjednała sobie od dawna taką opinię w całym kraju. Tutki z tej fabryki pochodzące, mają już stałą reputację i każdy kto zaopatruje się w te wyroby, ma to głębokie przekonanie, że p. W. Beldowski, opierając się na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na długoletnim doświadczeniu, daje swym klientom rzeczy doskonałe. Sprężysta i energiczna kontrola p. W. Beldowskiego, najlepiej gwarantuje jakość towarów tej fabryki, a ogromny zbyt i ciągły ruch wyrobów jest rękojmią, że towar jest zawsze świeży i w wyborzym gatunku. (7447 4-1)

Handel nasion i zakład ogrodniczy p. Skiby przy ul. Nowy świat 1. 52. w Czerniowcach, bogato zaopatrzony w nasiona wszelkich roślin tak gospodarczych, jak i ozdobnych, oraz kwiatowych, posiada ogromny wybór przesłicznych krzewów, bukietów, wieńców i t. d. Ceny są też nadzwyczajnie niskie, gatunek zaś nasion, szepców, oraz artykułów gospodarczo-ogrodowych, prawdziwie pierwszorzędnym. Wszelkie zamówienia, w zakresie ogrodnictwa wchodzące, jako bukiety ślubne, wieńce, i t. d. wykonuje po najniższych cenach i z ogromnym smakiem. Jedno zamówienie wystarczy, aby się przekonać o rzetelności firmy, dla tego poleca się ją wszystkim, tak p. p. Ziemianom, jak i miejscowej Publiczności. (7445-3-1).

Niezliczona ilość wyrobów spirytusowych krąży po naszych handlach i restauracjach, a jednak prawdziwie dobrych i dla zdrowia nieszkodliwych, gdyby się wzięło je przelać przez sito chemika, to wątpić należy czy i połowa z nich mogłoby się utrzymać, pod uznaniem „dobre“. Nie pragniemy bynajmniej tymi kilka słowy obniżyć wartości spirytusowych wyrobów znanych w naszym kraju, pierwszorzędnych fabryk, które za swoje wyroby uzyskały uznanie powszechne, niemal na wszystkich wystawach światowych, lecz staraniem naszym jest powiadomić szerszą S. T. publiczność o powstaniu nowej fabryki w Kozowej majątką hr. Szeliskiego, urządzonej według najnowszych wynalazków techniki. Hr. Szeliski nie szczędził trudów i kosztów na udoskonalenie teje, dlatego też pod względem urządzenia, nie ustępuje ona ani na krok najpierwszorzędnym fabrykom miast francuskich. — Wspomniana fabryka wyrabia wszystkie gatunki wódek i likierów z najczystszej spirytusu, a wyroby pochodzące z teje fabryki, odznaczają się przepyszny smakiem, są zdrowe i pożywne. Wyroby pochodzące z fabryki w Kozowej uzyskały w bardzo krótkim czasie powszechne uznanie w całym kraju. Dlatego powinniśmy żądać wyrobów znanych ogólnie fabryk, a pomiędzy innymi z fabryki hr. Szeliskiego w Kozowej. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe, wykonuje się szybko i rzetelnie ku zadowoleniu odbiorców. Powinniśmy mieć to także na oku, że fabryka ta jest krajowa, polska, a nie jakaś „niemiecka, lub chińska.“

Popierajmy więc usilnie przemysł krajowy, który dotychczas za granicą wyzyskuje. Dyrektorem fabryki wódek w Kozowej jest p. Sokal, znany specjalista w tym zawodzie. (7438-1-1).

Wystawa porcelany i szkła. Firma Kazimierz Lewicki we Lwowie, urządziła pierwszą w naszym kraju wystawę szkła i porcelany, na sposób zagraniczny. Fachowo urządzona wystawa mieści się przy ul. Trybunalskiej, w pięciu salach na mezaninie W pierwszej sali widzimy tulskie samowary, sławnej firmy Woroncowa, rozmaitych kształtów, wielkości i jakości; w drugiej sali ładne zbiory majoliki wszelkich wyrobów, tak rodzimych, jak światowych; trzecia sala zajmuje szkło francuskie i wyroby angielskie; czwarta i piąta porcelaną czeską, francuską i angielską, a ozdobione są artystycznymi wyrobami z terrolitu. Wystawa, jak na nasze stosunki (wstęp wolny), jest nader licznie zwiedzana, jak świadczą o tem puszki, w których datki dobrowolnie składane, przeznaczone są na pomnik Mickiewicza. (7418-4-4)

Restauracja i cukiernia p. Fleischmana znajdująca się w Krynicy, w nowo wybudowanym „Kurhaus”, we wspaniałych lokalach i z całym komfortem urządzonych, zdobyły sobie tak dalece uznanie u kąpielowych gości, że kilkaset osób codziennie spożywa w niej obiad, nie mówiąc już o kolacji i śniadaniach. Rzeczywiście p. Fleischman robi wszystko, co rzetelny przemysłowiec robić powinien, aby uczciwą pracą zasłużyć sobie na publiczne uznanie i nie ulega wątpliwości, że w przyszłych sezonach kąpielowych, zakłady p. Fleischmana jeszcze szerszym uznaniem cieszyć się będą. P. Fleischman wypieka przytem chleb doskonały i ogólnie chwalony, gdyż jest smaczny i zdrowy. (7377-3-2).

Zawczasu wiedzieć nie zawadzi, że choćby najlepszy klimat i największa wygoda w uzdrowiskach, to przy licho prowadzonej restauracji o uzyskaniu zdrowia, ani marzyć można. Więc, aby istotnie pod tym względem trafić do celu, zaleca się między innymi, klimatyczna miejscowość *Jaszczurówka* w Zakopanem, w której wcale nie droga, ale znakomicie jest prowadzona restauracja z urozmaiconą kuchnią. Osoby szukające prawdziwego pożywienia ciała i dla duszy po całorocznej pracy — w Jaszczurówce znajdą wszystko. (7376-3-3)

Na bliższą uwagę zasługuje handel marnarski, p. **Stanisława Kmiotowicza w Krynicy**, istniejący od roku 1860. Towar nabywany w składzie p. Kmiotowicza, jest pierwszorzędnej wartości, a ceny niskie bez konkurencji. To też zakład p. Kmiotowicza z każdym rokiem rozwija się coraz pomyślniej. (7369 3-3)

Dr. Franciszek Sobolewski
lekarz powiatowy

ordynuje od 3—5 ul. Łyczakowska 43 A.
7373-4-4).

Dr. Jakób Rosenman
obrońca w sprawach karnych,
otworzył kancelarię
w Stryju.
(7423-2-2)

Hotel-Pensjonatu „Klemensówka“ w Zakopanem. W tym roku z dniem, 1maja otwartym został Hotel-Pensjonat w Zakopanem, na sposób zagraniczny i podług wszelkich wymagań europejskich. Na ten cel wynajęto na dłuższe lata, najpiękniej położony w całym Zakopanem, Zakład wodolecznicy „Klemensówka“ od doktora Piaseckiego. Zakład zawiera 50 pokoi dużych, słonecznych, z cudownym widokiem, urządzonych z wszelkimi wygodami. W Zakładzie znajdują się także łaźienki hydropatyczne, urządzone z całym komfortem i wszelkimi aparatami, znanymi w leczeniu hydropatycznym. Zakład otoczony jest parkiem 3 morgi obszaru; jest także urządzony ogród kwiatowy, wodotrysk, wielkie werandy, wychodzące na park i od frontu domu. Osoby, chcące korzystać z leczenia, znajdują w Hotelu-Pensjonacie opiekę lekarską, wygodne mieszkanie, zdrową i wykwintną kuchnię i wzorową obsługę. W celu uprzejmienia gościom pobytu w Hotelu-Pensjonacie, odbywają się zabawy tańcujące, gry towarzyskie i wspólne wycieczki. Obok sali jadalnej znajduje się druga sala dla zabaw, czytelnia i fortepian. Hotel-Pensjonat ma swoją własną muzykę przez sezon letni, jak również wygodny ekwipaż dla swoich gości. Kierunek lekarski i dozór nad kuchnią objął w Hotelu-Pensjonacie Dr. Wincenty Tyszkiewicz; ordynuje od godziny 7^{1/2} do 9^{1/2} rano i od 4-tej do 5-tej popołudniu w Hotelu-Pensjonacie, gdzie jest urządzony pokój ordynacyjny i poczekalnia. (7424-3-2).

Bahr i Waldmann
protokołowana firma
w Stanisławowie,

Zastępstwo
firmy
E. Hasenörl
Wiedeń.

Zastępstwo
firmy
Jan Schenk
Messendorf.

Składy w Kołomyi, Czerniowcach i Schodnicy.

Dostarczają kompletne narzędzia wiertnicze, ręczne i maszynowe narzędzia do pompowania, rury hermetyczne, gazowe i pompowe, blachy demenzyjne, pasy skórzane, bawełniane i gumowe, linwy malinowe i druciane.

Kotły do destylacji, wytwarzania pary, maszyny parowe, pompy wodne, naftowe, olejne i powietrzne, rezerwoary i cysterny, jak niemniej wszystkie gatunki łączników do rur (fitingi), kurków, wentylów i materiału do kitowania, oleje do maszyn i wszelkie inne przybory do młynów, gorzelń, browarów i innych przemysłowych fabryk i urzędzeń potrzebne.

Skład ogniostwej papy dachowej, płyt izolacyjnych i cementu.
(7443-4-1)

Handel korzenny
wiktuałów, delikatesów i win,
połączony
z pokojem do śniadań
ANTONIEGO HANNAKA
Czerniowce ul. Główna 14.
poleca

wszelkie towary korzenne, wiktuały i delikatesy. Handel mój zaopatrzylem również w wszelkie gatunki wiktuałów, które do użytku domowego i kuchennego są potrzebne. Czekolady z pierwszorzędnych firm, wymienione gatunki kaw i herbat celnickich i rosyjskich. Owoców południowych, delikatesów, marynat i konserw. Wina węgierskie, austriackie, rumuńskie, reńskie, hiszpańskie i zampańskie, Rozolisy, Koniak francuski i węgierski, Romy z Jarmajki i Bremen.
Mając długoletnią praktykę z pierwszorzędnych domów handlowych i odpowiedni kapitał, daję mi możność tak umiarkowaną ceną, jakoteż doborowym towarem i rzetelną obsługą zadowolnić pod każdym względem Szan. P. T. Publiczność.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamsz odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. (7444-3-1)

Hotel EUROPEJSKI,
Restauracja i Kawiarnia
Eliasa Helfmana
w Stanisławowie,

urządzone na wzór zagraniczny. Hotel o siedemnastu pokojach, z komfortem umeblowanych, usługa doborowa. Restauracja i kawiarnia w tym samym lokalu, elegancko urządzone, napoje wyborne, czytelnia pism miejscowych i zagranicznych oficie zaopatrzona. Cena pokoi przystępna. (7446-3-1)

Markusa Sprechera Synowie
we Lwowie
polecają:

obfity skład żelaza sztabowego i fasonowego, blachy żelaznej pocynkowanej, cynkowej, miedzianej i oraz blachy na kotły rezerwoarów i dna, trawersy i starych szyn kolejowych; rur wychodkowych kutech, rur gazowych, wodociągów studziennych i łączniki, pomp i ich części składowych, wszelkiego okucia budowlanego, oraz sierpów i kos, przyborów dla kuźni, jako to: kowadeł, szrubstaków, młotków i t. p. pługów i wszelkich sprzętów gospodarskich.
Telefon Nr. 373 (7261-6-5)

Magazyn ubiorów męskich
Jana Lerskiego

we Lwowie, plac Bernardyński 1. 3.
przyjmuje wszelkie roboty, w zakresie krawiectwa wchodzące, tak z własnych, jak i z powierzonych materiałów. Zamówienia uskutecznia się według najnowszej mody, starannie i w najkrótszym czasie. Ceny niskie.
(7451-4-1)

Z Londynu przyjechał
dentysta-technik J. Wohlkönig

ulica Karola Ludwika 39,
we Lwowie.
Sporządza sztuczne zęby bez podniebienia i bez wyjmowania korzeni. Poprawia także w złoto i kauczuk, sztuczne korony i zęby pojedyncze do własnych dopasuje. Wedle umowy, ulgi w spłatach na raty miesięczne.
7450-4-1)

Ja!o dobrą i pewną lokację
polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe,
- 4^{1/2}% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
- 4^{1/2}% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj.
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% gal. Obligacje propinacyjne,
- Wszelkie reuty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym. [7302-st.-3].

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Zakopane na Krupówkach
Łazienki i baseny
Stanisława Krzeptowskiego

Otwarte codziennie od godziny 6 rano do 9 wieczór w niedziele i święta do 10-tej z rana, popołudniu od 4 do 9 wieczór. Łazienki o 13-tu gabinetach z wygodnym urządzeniem, zastosowane do wszelkich potrzeb hydropatycznych, według wskazówek lekarskich. *Iglinia z kosodrzewiny* do kąpiei własnego wyrobu, oraz baseny urządzone w roku 1896, z wodą źródlaną, o ciepłocie 12—20° R. służba męzka i żeńska do brze wyćwiczona. *Devonki elektryczne* w każdym gabinecie.

Strzelnica fibertowa.
Ceny umiarkowane. O liczne odwiedzinny uprasza.
[7371-10-8].
Z poważaniem
Stanisław Krzeptowski.

J. Fabian Słowik
w Szczawnicy, w Zakopanem
i w Starejwsi (Szepes Ofala)
na Węgrzech.

Handel hurtowny i drobiazgowy
win węgierskich i zagranicznych,
założony w roku 1852.
oraz handel towarów korzennych i delikatesów, herbata Popowa.
Skład koniaków, likierów krajowych i zagranicznych, obok handlu pokoje do śniadań. (7411-4-3)
Pobierając wina tylko od sumiennych producentów, mogę je z całym zaufaniem na cele kuracyjne polecać.
Wymiana rubli i marek.

HERBATA ZE SŁOŃCEM.



Główny skład
na Austro-Węgry
D. IWANOWSKI
(7335-8-6) **L W O W**
ulica Akademicka nr. 8.
Cenniki i próbki gratis i franco.

Pod najściślejszą dyskrecją ekspedycja w miejscu i na prowincję higienicznych ochron dla kobiet i mężczyzn.

Adres: Chemiczne laboratorium, perfumerja i droguerja pod „Gwiazdą“ Lwów, ulica Grodecka 1. 53 (powyżej fabryki Schuttlewortha). [7358-10-7]

Zefiry, perkale i batysty na suknie i bluzki poleca

w wielkim wyborze po niskich cenach
ANTONI GUDIENS
handel płócien, stołowej bielizny i pościeli.
Lwów, Plac Maryacki.
Hotel Europejski. (7355-8-4)

Najlepsze mydła gospodarcze
kilo po 28, 32 i 36 ct.

toaletowe mydła w różnych zapachach, oraz świeży krochmal i t. p. po cenach najtańszych, poleca fabryka mydeł i świec 7366-6-5)

E. i J. Friedrichów
Lwów ul. Krakowska 13.
Cenniki roz syła się franco.

LWOWSKA FILJA GALICYJSKIEGO BANKU

dla handlu i przemysłu
przy ulicy Jagiellońskiej liczbą 3,
rozpoczęła z dniem 10. czerwca b. r. swe czynności.

DZIAŁ BANKOWY:

wymienia papiery, waluty i pupony, ekskontuje weksle, przyjmuje na rachunek czekowy pieniądze do oprocentowania, udziela pożyczki na rachunek bieżący za odpowiednim zabezpieczeniem.

DZIAŁ WKŁADKOWY:

wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe 4½% w stosunku rocznym.

Cały ładunek żniwiarko - wiązałek, żniwiarek i kosiarek wprost od

Mc. Cormicka z Chicago
sprowadził

DOM DLA ZIEMIAN WE LWOWIE Jagiellońska 15.

Mc. Cormick Harvesting Machine Co. Chicago, jest największą fabryką świata i wyrabia trzecią część całej produkcji światowej w zakresie żniwiarek i kosiarek.

Maszyny Mc. Cormicka

są lepsze i tańsze od wszelkiej konkurencji.

Bezpłatne demonstracje w magazynie ul. Jagiellońska 11. Wszelkie gwarancje. Monter wprowadza maszyny w ruch i udziela bezpłatnie nauki robotnikom miejscowym. (7448-1-1)

J. A. Baczewski we Lwowie

(7441-3-1) c. k. dostawca nadworny.

| | | | | | |
|-------------------------------------------|-------------------------------------------|---------------------------|-------|-------------------------------------------|-------------------------------------------|
| SPIRYTUS | | Esprit de vin Marque d'or | | SPIRYTUS | |
| N A N A L E W K I | N A N A L E W K I | Pierwszej próby | | N A N A L E W K I | N A N A L E W K I |
| | | NAJLEPSZEJ JAKOŚCI | | | |
| | | Pocztowa | 5 Kg. | | |
| | | blaszanka | | | |

Niżej podpisany ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył przy ulicy Karola Ludwika Nr. 5 w domu PP. Stromengerów w lokalu całego 1. piętra we Lwowie

KAWIARNIE

pod firmą

Café BOULEVARD

urządzoną z największym komfortem.

Oświetlenie systemu „Anera“, najnowsze bilardy, fabryki Seyfarda z Wiednia. Pokoje do gry, salon dla pań. Czytelnia zaopatrzona w wielki wybór gazet krajowych i zagranicznych, oraz pism ilustrowanych. Telefon Nr. 632. O wszelkie napoje postaram się jedynie z pierwszorzędnych źródeł, jak również o doborową służbę. — Długoletnia moja praktyka w tym zawodzie w pierwszorzędnych kawiarniach w stolicy kraju i za granicą, pozwala mi mieć nadzieję, że P. T. Goście w moim lokalu jak najlepiej obsłużą się potrafią. Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności pozostaję z poważaniem

(7437-5-2)

Karol Świdziński
właściciel kawiarni.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica, z Krakowa 8 godz. jazdy, ze Lwowa 12 godz., z Buda-Pesztu 12. godzin.

KRYNICA

Poczta (3 razy dziennie) i Urząd telegraficzny w miejscu.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji:

W Karpatach 590 n. p. m. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitych drogi. Na stacji wygodne powozy. **Srodki lecznicze. Zdroje** „Zdrój główny“ i „Słotwinka“ bard. o silnej szczywy wapienno- i magnezio-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza otrzewane. Nader skuteczne kąpiele borowinowe. Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy zakład hydro-patyczny pod kierownictwem specjalisty Dr. H. Ebersa. Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (massage) leczenia dietetyczne i tezonowe. Klimat wzmacniający, podalpejski. Wody mineralne, krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żentycza, mleko sterylizowane, Gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy, Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały czas ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyczaj. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia i wypożyczalnia książek. Restauracje. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki, kaplica Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała. (dyrektor A. Wronski.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lasu. Spacery w okolicy urocz. Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w r. 1898 4730 osób. Sezon od 15. maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w restauracji w domu zdrojowym o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych itp. Rozsetka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich miastach i zagranicą. Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i projekta rozseta (7414-5-3)

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

OSTRZEŻENIE.

Z dniem 20. czerwca 1899 r. wychodzą z użycia wszelkiego gatunku asygnaty na sprzedaż nafty, dawniej istniejącej firmy **Piotr Miączyński**, a natomiast będą wydawane asygnaty przez nowo zawiązaną firmę „**Piotr Miączyński Spółka**“, podpisane przez obecnych firmantów. (7449-3-1)

Ostrzega się przeto PT. Szanowną Publiczność, by w własnym interesie od nikogo asygnat przez dawniejszą firmę podpisanych nie nabywała, a już nabyte najpóźniej do 15 lipca 1899 r. wymieniła na asygnaty nowe, podpisane przez obecnych firmantów, gdyż tylko za te nowe asygnaty sprzedawana będzie nafta, tak w głównym składzie, jak i w sklepach teraźniejszej firmy.

Główny skład niezapalnej nafty ulica Sykstuska Nr. 47. Zarząd firmy „Piotr Miączyński i Spółka“, Lwów d. 15 czerwca 1899.

Alojzy Jahl.

Nowo otworzony magazyn.

Nowości wełniane na suknie damskie

polecają

S. Kuszczak i R. Zubik

Lwów, plac Halicki 1. 1. (7339-6-r)

CENY NAJNIŻSZE.

Kola Dürkopp, Humber, wszelkie potrzeby i przybory dla kolarzy, Lawn-Tennis, Croquet, Football
przyjmuje wszelkie naprawy

Tadeusz Kuschiee

[7359-6-5]

LWÓW
Akademicka 3.

Zakopane!

Hotel i pensjonat w nowym wygodnie urządzo-
nym domu, z rozległymi widokami na Tatry
i dolinę Zakopanego posiada wysokie, obszerne
i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramcówek. — Pro-
spekta na żądanie. Ceny umiarkowane.

„Willa Liliana“.

(7422-6-2)

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 15. stycznia b. r.

PIWO BUTELKOWE

równające się co do smaku i jakości przednim gatunkom
piwa zagranicznego:

- a) **marcowe** 1/2-litrowe butelki po ct. 10,
- b) **Salvator** 1/2-litrowe butelki po ct. 12, 3/10-litrowe po ct. 10,
- c) **czarny Rock** 1/2-litrowe butelki po ct. 14, 3/10-litrowe po ct. 11,

We Lwowie bezpłatna dostawa do domu, począwszy od 10 butelek. — Na prowincję wysyła się piwo począwszy od 50 butelek.

U W A G A.

Dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom pokątnym napełnia się pod własną kontrolą oryginalne butelki z wyciśniętym napisem: „Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów“, który to napis znajduje się także wraz z protokołowaną marką ochronną na korkach, kapslach i opaskach.

Główny skład i zastępstwo butelkowego piwa Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów objął:

p. S. WIESER przy ulicy Sykstuskiej l. 14,

telefon nr. 149 7343-10-4

dokąd uprasza się przesyłać wszelkie łaskawe zamówienia.

Zamówienia z prowincji przyjmuje także Centralne biuro Towarzystwa we Lwowie ul. Kleparowska l. 8.

Kto buduje i zamierza pokrywać dachówką,

niech pierwaj zażąda odemnie przesłania mu jednej dachówki na okaz. Dostarczam dachówki, której dobroci żadna inna dachówka niedorównywa. Wzory przesyłam darmo. Trzeba tylko wzór widzieć, a musi się przyznać, że takiej dachówki u nas jeszcze nie widziano. Dostarczam również posadzki kamionkowe, rury kamionkowe, cement, gips, wapno hydrauliczne, wapno murarskie, papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. Ceny podaję na zapytanie franco do każdej stacji.

SAMUEL FETT

Agencja i skład wszelkich artykułów budowlanych
w Rzeszowie. (7344-6-6)

Znakomity koniak francuzki kuracyjny,

odznaczony na wystawie lwowskiej; cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. do nabycia tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie,
ulica Batorego l. 2.

(7276-8-7)

„65 ct.“

dół kilo niezrównanej kawy aromatycznej równającej się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

5 klg. woreczki franko do każdej stacji pocztowej.

Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki

PERKUN Spółka komand. Fr. Pietzcha
Fabryka maszyn — Lwów (Podzamcze)

Wielka odlewnia żelaza ul. sw. Marcina l. 11. (7331-20-9)

JASZCZURÓWKA

(Zakopane) [7370-10-3]

Pół milki od kotliny zakopańskiej.

W uroczem położeniu, nazwana przez dzienniki *Perłą tatrzańską* Mieszkania w willach ładnie i trwale zbudowanych; urządzone wygodnie z uwagą na wszystkie potrzeby, a przytem czysto, elegancko i po cenach bardzo umiarkowanych. Usługa na każde zawołanie skrzętna, uczciwa i kontrolowana bezustannie przez zarząd. Restauracja z dobrą, pożywną i urozmaiconą kuchnią, zajmująca osobną willę Omnibus do kotliny zakopańskiej i napowrót po 15 ct. od osoby. Listy ze skrzynki pocztowej wybiera się kilka razy na dzień i również osobny posłaniec. bez żadnej dopłaty, przynosi listy i gazety z poczty.

Okolice Jaszczurówki prześliczne, a główna bita droga prowadzi aż pod *Morskie Oko*.

Kąpiele w Jaszczurówce pozyskały niepodzielną, uzdrawiającą reputację, potwierdzoną przez lekarzy i specjalistów. Są to tak zwane *termy*. Woda do kąpiele w Jaszczurówce posiada zimą i latem 16 1/2 stopni Reaumura. Osobne kąpiele z największymi wygodami urządzone są dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Wszelkie zamówienia przyjmuje:

Zarząd Jaszczurówki, poczta Zakopane.

Nowa gałęź przemysłu krajowego.

Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibulek cygaretowych w Sassowie, istniejącej od roku 1865 prze. abia na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe wyłącznie znana firma

S. Wierusz NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE

Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę, wyrobami swoimi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcji wyrabiane są przeważnie z *Bibulki Sassowskiej*. Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichwami swoimi wyrobami.

Nie bogacimy zagranicznych przemysłowców, kupujemy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu,

S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.

Bibulki i tutki cygaretowe z papieru *Sassowskiego* wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego, są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki. Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5, i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczy może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą S. W. Niemojowski, oraz napisem *Sassów*. (7340-24-4)

S. Wierusz Niemojowski Lwów, Wałowa 25.

ROWERY

najnowszej konstrukcji od 120 zł.

słynącej fabryki »Opel w Rüsselsheim,

oraz wszelkie przybory dla kolarzy poleca po cenach najniższych (7407-12-3) Lwów ul. Akademicka 12

Tadeusz Gustowicz

Pierwszy skład
obuwia karlsbadzkiego
(7387-4-2)

ADOLFA LONKERA

Lwów, Karola Ludwika l. 21.

Obuwie tylko ręcznej roboty dla pań, panów i dzieci. Najnowsze fasony i olbrzymie zapasy. Ceny najniższe, fabryczne, wciśnięte wraz z marką ochronną, w podeszwie każdej pary.